Wojciech CHUDY

PAPIESKIE DOPOWIEDZENIA

Jan Paweł II z otuchą zwraca się do Polaków. Jego wezwania o umocnienie łączą się ze szczególnym optymizmem, który bierze się z głębi wiary, ale również z ufności w swój naród.

W czasie pielgrzymki Papieża Jana Pawła II do Polski w 1997 roku oprócz oficjalnych wystąpień, przemówień bądź homilii przygotowanych uprzednio i udostępnionych opinii publicznej i dziennikarzom przez watykańskie biuro prasowe, a także prócz półimprowizowanych wystąpień, które prawdopodobnie zostały przygotowane krótko przed wygłoszeniem, choćby na podstawie listy obecności pewnych szczególnych – miłych sercu albo dostojnych w hierarchii tej wizyty – gości, ważną część stanowiły d o p o w i e d z e n i a dokonywane przez Jana Pawła II spontanicznie pod wpływem chwili albo nastroju. Sam Ojciec Święty mówił o nich: [Chcę jeszcze dodać to, co tu, na tej kartce nie jest napisane] (Kraków, parafia św. Jadwigi Królowej, 9 VI)[1]. Niekiedy dopowiedzenia te dokonywane w trakcie homilii polegają po prostu na powtórzeniu słów oficjalnego tekstu, po to, aby zaakcentować pewne fragmenty przygotowanych mów, jak to miało miejsce w Kaliszu (4 VI): [Miłość nigdy nie ustaje] czy w Gnieźnie (3 VI): [Nie jest to zawłaszczanie historii]. Kulminacyjnym momentem tych szczególnych pod względem spontaniczności i odprężenia wypowiedzi było spotkanie z młodzieżą (Poznań, 3 VI), kiedy to padły na długo słynne wśród młodych słowa Papieża: [jak to będzie z tym Paryżem?] Inną kulminacją było zaskakujące łatwością kontaktu i świeżością spotkanie z dziećmi w Zakopanem (w kościele Świętej Rodziny, 7 VI), kiedy po uroczy-

---

[1] Korzystam z wydania książki *V pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny. Przemówienia i homilie*, Sandomierz 1997, Wydawnictwo Diecezjalne oraz *Jan Paweł II w Polsce. 31 maja 1997 – 10 czerwca 1997. Przemówienia, homilie*, Kraków 1997, Wydawnictwo Znak. Niestety różne wydania dokumentujące tę pielgrzymkę bardzo niejednolicie i różnie rejestrują interesujące nas dopowiedzenia. Oprócz różnic pomiędzy poszczególnymi wydaniami, różnic oznakowań tych dopowiedzeń, istnieje dużo braków, niezgodności co do kwalifikacji słów Papieża. Na przykład słynne dopowiedzenie Papieża z zakończenia Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu, kiedy protestował poruszony emocjonalnie przeciwko zarzutowi o ograniczeniu wolności i swobód demokratycznych przez Kościół, w jednym wydaniu traktowane jest jako dopowiedzenie, w innym zaś jako integralny fragment tekstu.

stości Pierwszej Komunii św. Papież skandował razem z dziećmi: [Pan Jezus was kocha! Powtórzcie: Pan Jezus nas kocha!] – podejmując ten refren z dziećmi.

Warto przyjrzeć się z bliska tym dopowiedzeniom, które – jak się wydaje – układają się w pewien porządek, nie tyle wnoszący coś nowego do dotychczas przedstawianych interpretacji pielgrzymek Papieża, ile wyraźnie akcentujący rysy charakterystyczne osobowości Jana Pawła II i atmosfery emocjonalnej jego podróży po kraju.

WDZIĘCZNOŚĆ Z IMIENIA

Dopowiedzenia papieskie, pojawiające się na początku, a także na zakończenie Mszy św. czy innych spotkań, najczęściej miały na celu powitanie lub pozdrowienie skierowane do poszczególnych osób. Z pewnością nie były to dopowiedzenia czysto spontaniczne, ale zazwyczaj kierujące się oznaczeniem na liście obecności gości. Jednak jest charakterystyczne, że te powitania czy słowa pozdrowienia cechował ton szczególnie serdeczny lub zaznaczona specjalnie uwaga. Tak Jan Paweł II zwracał się do osób szczególnie ważnych lub miłych. Wiele było podczas tej pielgrzymki takich adresów. I tak na przykład w długim fragmencie powitania przed modlitwą „Anioł Pański" na zakończenie Kongresu Eucharystycznego (Wrocław, 1 VI) Papież wymienił wśród innych bardzo serdecznie kardynała Joachima Meissnera, a w homilii na zakończenie Kongresu Eucharystycznego podkreślił [wielkoduszność organizacyjną] kardynała Henryka Gulbinowicza, gospodarza Kongresu.

Wiele dopowiedzeń Jan Paweł II poświęcił gościom ze Wschodu. We Wrocławiu szczególnie serdecznie przywitał metropolitę Teofana przysłanego tutaj od [drogiego patriarchy Moskwy Aleksego II]. W Krośnie (10 VI) ze szczególną atencją wymieniał [biskupów, władyków Kościoła wschodniego, zarówno katolików, jak i prawosławnych]. Wyraził słowa radości [cieszę się] widząc wśród gości metropolitę Iwana Martyniaka i biskupów greckokatolickich. To tylko niektóre przykłady owej serdecznej dyplomacji głowy Kościoła.

Była w tej pielgrzymce spora część dopowiedzeń papieskich, w których serdeczność towarzysząc powinności dyplomatycznej wyraźnie brała górę, czyniąc wypowiedź bardziej osobistą. Tak było na przykład w Kaliszu (4 VI), gdzie po zacytowaniu obszernego passusu przemówienia Matki Teresy z Kalkuty w obronie dzieci nie narodzonych, Papież powiedział: [Cieszę się, że Matka Teresa mogła przemówić w Kaliszu]. W Dukli z kolei (9 VI), po powitaniu przez gospodarza diecezji arcybiskupa Józefa Michalika, Papież rzekł: [arcybiskup tak pięknie mówił, że muszę się wysilić...].

Charakterystyczne, że wśród tych nut serdeczności wiele skierowanych było do społeczności lokalnej, do ludu Bożego, regionu, w którym przebywał Papież. Dotyczy to zwłaszcza południa Polski, górali. W Zakopanem (pod Wielką Krokwią, 6 VI) mówił: [Pozdrawiam także drogich mojemu sercu górali podhalańskich]. Osobiste nuty brzmiały także wtedy, kiedy podkreślał z dumą, że [tak prężnie rozwija się kapłaństwo] w diecezji gorzowskiej (Liturgia Słowa w Gorzowie Wielkopolskim, 2 VI). Wyraźnie osobisty charakter miało także spotkanie w parafii św. Jadwigi Królowej w Krakowie na Krowodrzy (9 VI), kiedy to Jan Paweł II zwrócił się osobiście i imiennie do ks. prałata Jana Dziaska - który zakładał tę parafię - mówiąc do wiernych: [Słusznie, że mu bijecie brawo. To krowoderskie brawo słyszą tam w Żywiecczyźnie, w Rajczy, skąd pochodzi, i cieszą się].

Wyraźny adres osobistej wdzięczności, radości i dumy cechuje dopowiedzenia papieskie kierowane do społeczności lokalnych, a także zgromadzeń (jak np. do oo. bernardynów w Dukli); wszystkie je znamionuje pewnego rodzaju spontaniczność i radość, będące wyrazem dobrej znajomości i przyjaźni z tymi ludźmi. Papież zauważa rzesze ludzi, które przybywają na spotkanie z nim. Wielokrotnie dziękuje za tę obecność, jednak jest charakterystyczne, że szczególnie podkreśla tę liczną obecność na prowincji. Nie dziękuje megatłumom, kilkusettysięcznym zgromadzeniom, ale to właśnie między innymi w Ludźmierzu (7 VI) po modlitwie różańcowej mówi: [Od koronacji Matki Boskiej Ludźmierskiej, której dokonał świętej pamięci Ksiądz Prymas kardynał Stefan Wyszyński, nie pamiętam tak wielkiego zgromadzenia. Bóg zapłać!] Owa w i e l k o ś ć m a ł e g o, wierność prowincji napełnia Papieża szczególną radością.

Warto podkreślić, że spotkanie w Dukli (9 VI) wiąże się ze szczególnie wielką ilością dopowiedzeń. Tam Jan Paweł II wiele razy nawiązuje dialog ze społecznością i wyraża radość ze spotkania. Tam dopowiada słowa, którymi zwykle pociesza się bliskich przy pożegnaniu: [Oto jest dzień, który dał nam Pan]. A kiedy wierni podejmują, mówi: [Dzień to już się trochę kończy. Zaczyna się noc. Ale przysłowie mówi: Jutro jeszcze raz dzień].

OSOBISTA NUTA

Jak zauważyliśmy, wśród tych pozdrowień i powitań często brzmi osobista nuta. Jak gdyby Papież w pewnych miejscach czuł się szczególnie u s i e b i e, jak gdyby przypominał sobie czasy, kiedy mieszkał w Polsce, lub słyszał echa poprzednich pielgrzymek. Wiele takich dopowiedzeń zawierają przemówienia wygłoszone w Zakopanem podczas spotkania pod Wielką Krokwią (6 VI) czy w Zakopanem-Krzeptówkach (7 VI), kiedy Papież między innymi dopowiada emocjonalne, przepojone wzruszeniem słowa pozdrowienia: [Pozdrawiam

was z serdeczną miłością! Pozdrawiam wszystkich tutaj i wokół kościoła zgromadzonych. Pozdrawiam wszystkich mieszkańców skalnego Podhala! Pozdrawiam was z ojcowską miłością!] To bardzo wiele mówiące dopowiedzenie w szczególny sposób wskazuje na góry i południe Polski jako na to miejsce, które stanowi dla Jana Pawła II genius loci i w którym czuje się on najlepiej.

Wśród osobistej nuty tych dopowiedzeń ważne miejsce zajmuje ś p i e w. Jan Paweł II często zachęca do śpiewania. W Częstochowie na Wałach Jasnogórskich (4 VI) – śpiewając razem z tłumem *Bądźże pozdrowiona Hostio żywa* – dopowiada: [Często śpiewam tę pieśń, medytuję nad nią] oraz zwraca uwagę na [wielkie bogactwo teologiczne] tej pieśni. Papież dobrze pamięta czasy, kiedy śpiew, pieśń była jednoczącą zasadą tożsamości katolików, Polaków, czasem nawet obroną przeciwko przemożnej ideologii. I dziś widać, że Jan Paweł II nosi w sercu te pieśni i żyje nimi, że są one dla niego ciągle czymś aktualnym. Również w tym samym miejscu po śpiewie *Bogurodzicy* mówi: [Ileż się w tych krótkich słowach zawiera treści]. A na koniec tego spotkania prosi zgromadzonych wiernych o pieśń *Z dawna Polski Tyś Królową*, dodając: [Może jest to jakaś „Bogarodzica" naszych czasów]. Zachęca do śpiewania. Wielokrotnie w czasie pielgrzymki sam zwraca się do uczestników z prośbą o śpiew. Mówi do dzieci po Pierwszej Komunii św. w Zakopanem (kościół pw. Świętej Rodziny, 7 VI): [Zaśpiewajcie teraz: „Kiedyś o Jezu chodził po świecie"].

Można wyczuć, że głęboko w sercu Papieża tkwi rodzaj żalu, że Polacy nie śpiewają już tak często, że pieśni tradycyjne są zapominane. Doświadczenia ze spotkań wigilijnych w Watykanie potwierdzają tę nostalgię: kiedy to po dwóch zwrotkach kolędy pieśń gasła i Papież zostawał z nią sam. Motyw pieśni jest często obecny w trakcie dopowiedzeń papieskich i jak się wydaje, jest bardzo ważny dla osobistego przeżywania tej pielgrzymki przez Ojca Świętego.

Kolejny moment osobisty dotyczy sfery n a u k i. Oprócz pracy w wymiarze duszpasterskim kardynał Wojtyła był przecież naukowcem – ten ton osobisty odżywa w trakcie przemówień. Na przykład w mowie wygłoszonej z okazji jubileuszu 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (w kolegiacie św. Anny w Krakowie, 8 VI) Papież zwracając się do „czcigodnych jubilatów" kieruje swoje słowa „do Uniwersytetu Jagiellońskiego", ale do przygotowanego tekstu przemówienia dopowiada w tym miejscu jeszcze jedno słowo: [mojego] – „do [m o j e g o] Uniwersytetu Jagiellońskiego". Jakże znamienne jest to jedno słowo podkreślające stosunek Jana Pawła II do jego uczelni. Również w tym samym przemówieniu Papież poświęca na koniec długi fragment profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego (wśród nich profesorowi Nitschowi), którzy na początku wojny zostali wywiezieni do obozu hitlerowskiego w Sachsenhausen, krótko po

tym, jak Karol Wojtyła widział ich i rozmawiał z nimi. Ten długi, bodaj najdłuższy w trakcie pielgrzymki 1997 roku, fragment dopowiedziany poza tekstem oficjalnym wskazuje na ciągle żywe uczucia Papieża w stosunku do nauki i jej ethosu. Uniwersytet to [Alma Mater [...], mater, która cierpi, która składa ofiarę].

Kolejna partia osobistych nut w wypowiedziach nieformalnych Jana Pawła II jest poświęcona jego z d r o w i u. W dopowiedzeniach zauważa się, że Papież nie ukrywa swojej trudnej kondycji zdrowotnej i problemów, z którymi zmaga się na tym tle. Nie boi się wyrażać tego w pewien osobisty sposób. Na przykład w Klinice Kardiochirurgii w Krakowie (9 VI) mówi: „będąc w Polsce pięćdziesiąt osiem lat" [mało doświadczyłem szpitala. Trochę jako chłopiec, z powodu mojego brata starszego, lekarza, po wypadku, który miałem przy końcu okupacji, i tyle. O wiele więcej w Rzymie]. Wątek zdrowia pojawia się też w dopowiedzeniach w Zakopanem w kościele Matki Boskiej Fatimskiej (7 VI), który został wzniesiony jako wotum wdzięczności za ocalenie życia Janowi Pawłowi II w 1981 roku. W nawiązaniu do tych faktów Papież wyraźnie wzruszony mówi: [Dlatego tak cenię sobie dziś obecność biskupa Fatimy na naszej uroczystości].

Pośród szczególnych poruszeń w czasie tej pielgrzymki najbardziej osobiste są te uwagi i dopowiedzenia, które dotyczą o j c z y z n y – miejsca, ziemi, klimatu i ludzi. Tych dopowiedzeń jest wiele. Są takie, które sugerują, że Papież jakby na wyświetlonej nagle klatce filmowej rozpoznawał miejsce czy osobę i nazywał je. Wydobywa z pamięci świeże i jasne obrazy młodości. Na przykład w Dukli, kiedy nagle wskazuje na górę i mówi: [A Cergowa patrzy i myśli, co się tu dzieje].

Bardzo charakterystyczne są dwa dopowiedzenia dość zaskakująco związane ze sobą. Pierwsze na temat pogody, która na początku wizyty nie sprzyjała zgromadzeniom pod odkrytym niebem. Papież konstatuje tę pogodę również z osobistą serdeczną nutą. Już pierwszego dnia na lotnisku we Wrocławiu (31 V), wychodząc poza słowa oficjalnego przemówienia, mówi o [powitaniu w deszczu], że przyjechał tutaj, żeby [poczuć się w klimacie surowszym]. Nie jest rozczarowany. [Tego się właśnie spodziewałem] – mówi, jakby darząc miłością również tę złą pogodę. Z kolei na zakończenie pielgrzymki do Ojczyzny (lotnisko w Balicach, 10 VI) dodaje do oficjalnego pożegnania słowa otwierające przemówienie. Mówi mianowicie: [Drodzy bracia i siostry! Moi rodacy!]. Te bardzo osobiste słowa, które Papież dodaje (w przygotowanym przemówieniu dopiero w piątym, ostatnim punkcie zawarte były tony osobiste skierowane do rodaków), wskazują na charakter całej wizyty, która była bardzo osobista, poruszała osobiste przeżycia Jana Pawła II, a także wielu Polaków. Nieformalne otwarcie wizyty, nawiązujące do polskiego klimatu, a także jej zamknięcie podkreślają i symbolizują charakter całej pielgrzymki. Wyraża się on w słowach miłości.

WZMOCNIENIE I UMOCNIENIE

Osobisty charakter dopowiedzeń Papieża odnosi się również do tych wypowiedzi, w których Ojciec Święty czuje się zobligowany do tego, by użyć swego autorytetu w celu przeciwstawienia się jakiejś błędnej opinii, odparcia pewnego zastarzałego fałszu w mentalności społecznej albo w celu zaprotestowania przeciwko niesprawiedliwym zarzutom, które funkcjonują w społeczeństwie, zwłaszcza u przeciwników Kościoła. Takim najmocniejszym dopowiedzeniem są słynne słowa dodane do homilii wygłoszonej we Wrocławiu (1 VI) na zakończenie Kongresu Eucharystycznego, kiedy Papież omawiając problem wolności przeciwstawia się zarzutom stawianym wielokrotnie i popularyzowanym przez środowiska liberalno-lewicowe. Mówi: [A to, że Kościół jest wrogiem wolności, jest szczególnym chyba nonsensem tu, w tym kraju i na tej ziemi, wśród tego narodu, gdzie Kościół tyle razy dowiódł, jak bardzo jest stróżem wolności!]. To emocjonalnie wypowiedziane zdanie wskazuje na silną potrzebę reakcji Papieża na jawny i absurdalny fałsz funkcjonujący dość szeroko, zwłaszcza w niektórych środkach masowego przekazu.

Drugim momentem wzmocnienia faktycznej prawdy i zarazem przeciwstawienia się pewnym nadużyciom jest fragment dopowiedzenia w Kaliszu (4 VI), w którym Papież przeciwstawia się poglądowi, że obrona przez Kościół dzieci nie narodzonych jest tożsama z obciążaniem kobiet, wobec których Kościół nie żywi troski. Jan Paweł II mówi: [Jeżeli Kościół broni prawa do życia nie narodzonych, to dlatego że pochyla się ze szczególną miłością i troską nad każdą kobietą, która ma rodzić]. Kilka zdań dalej Papież dopowiada do tekstu homilii, mówiącego o tym, że Bóg darzy miłością zwłaszcza „cierpiącego, słabego i ubogiego", jeszcze jedną kategorię oddaną szczególnej pieczy Bożej: [nie narodzonego]. To jedno słowo, które umieszcza nie narodzonych wśród cierpiących, słabych i ubogich, wyraża miłość i troskę Papieża, ale także jego nieustanną obawę o los tego „najmniejszego" w dzisiejszych czasach.

Warto zwrócić uwagę, że takich elementów sprzeciwu, protestu lub podniesienia głosu było w ostatniej pielgrzymce stosunkowo mało, o wiele mniej niż w czasie poprzednich wizyt. Świadczy to wymownie o charakterze pielgrzymki w 1997 roku, z założenia, jak się wydaje, budowanej na pozytywnych wartościach i więzi między Chrystusem i ludźmi i programowo oddalonej od struktur i płaszczyzn politycznych i ideologicznych.

Ale Jan Paweł II nie tylko wzmacnia pewne prawdy i argumenty swym autorytetem czy osobistym zaangażowaniem, ale również l i c z y n a w z m o c n i e n i e s i e b i e. I tak w Klinice Kardiochirurgii w Krakowie (9 VI) zwraca się do chorych: [liczy na was Papież], a w Gorzowie Wielkopolskim (po Liturgii Słowa, 2 VI) wypowiada owo słynne przejmujące wezwanie, aby wierni modlili się o [łaskę sprostania zadaniu] przez Papieża, który ma misję wprowadzenia Kościoła w trzecie tysiąclecie. Dopowiada te znane dziś słowa: [macie błagać

na klęczkach Pana Boga]. To wezwanie, podjęte zresztą w sensie dosłownym przez wielu katolików w Polsce, jest nawoływaniem o szczególną solidarność wiary w wymiarze historiozoficznym. W tym samym miejscu Papież zwraca się do wiernych o umocnienie i współpracę w kontekście nowych zadań w trzecim tysiącleciu: [Miejcie odwagę je podejmować. Nie lękajcie się ich podejmować].

Owo „nie lękajcie się!", które – można rzec – stanowi główne wezwanie całego pontyfikatu, jest przesłaniem skierowanym do Polaków, aby odważnie patrzyli w przyszłość chrześcijaństwa. To wezwanie Papież rozszerza na cały świat. Czyni w pewnym sensie Polskę odpowiedzialną za przyszłość w wymiarze uniwersalnym. W Dukli (9 VI) mówi: [powołań tu nie brakuje [...] ale żniwo wciąż jest wielkie i cały świat czeka. Nie tylko Dukla czeka, ale cały świat czeka].

Jan Paweł II z otuchą zwraca się do Polaków. Jego wezwania o umocnienie łączą się ze szczególnym optymizmem, który bierze się z głębi wiary, ale również z ufności w swój naród. Ta nadzieja na dobrą przyszłość katolicyzmu, a także narodu polskiego, jest najściślej związana z krzyżem – podstawowym symbolem i wymiarem wiary chrześcijańskiej. Papież w Zakopanem pod Wielką Krokwią na zakończenie homilii (6 VI), wskazując na krzyż na Giewoncie, woła: [I ten krzyż mówi całej Polsce: Sursum corda – W górę serca!] Ten okrzyk, który jest papieskim dodawaniem otuchy rodakom, otwiera nowe perspektywy historii Polski, tak jak zakorzeniony jest w przeszłości pełnej wiary.

DOPOWIEDZENIA TEOLOGICZNE

Wychodzące poza tekst przygotowany dopowiedzenia Jana Pawła II odnoszą się jednak nie tylko do wymiarów życia społecznego, moralnego i duszpasterskiego. Papież uwzględnia w nich również kontekst najgłębszy – teologiczny.

Stałym wątkiem teologicznym, który wyraża się w uzupełnieniach tego typu, jest wątek Eucharystii. Ta rzeczywistość, będąca tematem Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu, przenika całą pielgrzymkę. Na zakończenie wizyty (już na lotnisku w Balicach w Krakowie, 10 VI) Papież, nawiązując do tekstu Pawłowego „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki" (Hbr 13, 8), dodaje jedyne zdanie dopowiedzenia w tekście pożegnania: [O tym przypomniał nam Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu]. Papież tym dopowiedzeniem wskazał na główną linię i motyw całej pielgrzymki. Wielokrotnie poruszał temat Eucharystii w trakcie swoich dopowiedzeń w czasie homilii i po Mszach św. Na przykład na zakończenie kongresu we Wrocławiu (1 VI), interpretując tajemnicę Eucharystii, dopowiedział słowa: [Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu]. W katedrze wrocławskiej zaś (31 V) wskazał na naszą

powinność dziękczynienia Bogu za stwarzanie [pokarmu i napoju na pożywienie] ludziom, ale również na nieskończenie większe dziękczynienie za [pokarm duchowy oraz napój i żywot wieczny].

Stałym wątkiem tej pielgrzymki było Serce Jezusa. W Zakopanem na zakończenie homilii pod Wielką Krokwią Papież dodatkowo wprowadza modlitwę do Serca Jezusa. Ten szczególnie głęboki wymiar teologiczny towarzyszy wielu momentom jego wystąpień.

Wreszcie jeszcze jedno znamienne dopowiedzenie teologiczne to zawierzenie w Poznaniu (3 VI) całej polskiej młodzieży Najświętszej Maryi Pannie. Papież zawierza wówczas, jak mówi, [całą młodzież polską [...] Matce Pięknej Miłości]. Właśnie do młodzieży kieruje szczególny adres tej pielgrzymki.

HISTORIA MAGISTRA NATIONIS

Zwłaszcza w dopowiedzeniach Papieża uwidacznia się fakt, że pielgrzymka ta posiada pewną wyraźną linię katechezy historycznej. Jan Paweł II kieruje tę katechezę szczególnie do młodych. W dopowiedzeniach o osobistym charakterze wiąże swoje wspomnienia z młodości z pewnym subtelnym dydaktyzmem historycznym, wskazując młodym istotę historii narodowej. I tak w Poznaniu – w którym spotkanie z młodzieżą całe jest poświęcone historii Polski – mówiąc o szykanach i znęcaniu się okupanta niemieckiego i władzy komunistycznej nad Polakami, dodaje słowa: [i to najszlachetniejszymi]. To krótkie dopowiedzenie podkreśla wielki walor oporu będącego obroną wartości najwyższych. Papież przypomina w ten sposób rolę sprzeciwu, który jest autentyczną postawą uczestnictwa i który razem z solidarnością stanowi autentyczny wyraz życia człowieka we wspólnocie. Postawa solidarności i sprzeciwu uszlachetnia. Powyższy cytat wskazuje wyraźnie na charakter i rangę sprzeciwu w słusznej sprawie.

Wielokrotnie w swoich dopowiedzeniach Papież mówi: [Uczyliśmy się ojczyzny]. Między innymi w Gorzowie Wielkopolskim podczas Liturgii Słowa (2 VI) wskazuje na lekcję patriotyzmu, jaką Polacy – i on również – odbyli w czasie obchodów Milenium, trudnych obchodów 1966 roku. Wspomnienia, które uczą historii, odnoszą się również do czasów młodości Wojtyły, czasów jego duszpasterzowania w Polsce, a także do poprzednich pielgrzymek. W Kaliszu (4 VI) mówi: [mam wielkie długi wobec osób, które ze mną współpracowały w obronie życia]. Tak wskazuje na szereg ludzi i środowisk, które stanowią serce historii Polski, a także świata.

W innym miejscu (Częstochowa, 4 VI) Papież wspomina Światowy Dzień Młodzieży w Częstochowie w 1991 roku. Mówi to po odśpiewaniu pieśni *Abba, Ojcze*, którą wówczas również śpiewał z młodymi. Ta ciągłość Wojtyły – młodego, polskiego księdza i Papieża poprzednich pielgrzymek i obecnej piel-

grzymki wyraża również jakiś wymiar historyczny w dziejach narodu, świata i Kościoła.

Szczególne wydarzenie tej pielgrzymki stanowi dopowiedzenie dotyczące „wspólnej przeszłości" Polaków i Żydów. Papież dopowiada przejmujące słowa: [Wspólnie czekamy dnia sądu i zmartwychwstania]. Przeszłość wiąże się tutaj z przyszłością w perspektywie eschatologicznej, a głębia i perspektywa tego ujęcia przekracza wszelkie doraźne spory, które coraz to wybuchają w obu nacjach w naszym kraju i poza nim.

Wątek historyczny podsumowany jest również elementem krzyża. Papież w Zakopanem (6 VI) kilka razy nawiązuje do stalowego krzyża stojącego na Giewoncie. W pewnym momencie mówi: [ten krzyż z Giewontu patrzy na całą Polskę, patrzy i na północ, i na Pomorze, i na Płock]. Jan Paweł II wyraźnie wskazuje na c e n t r u m h i s t o r i i, którym jest krzyż. Centrum historii Polski jest krzyż na Giewoncie. Wielokrotnie wskazuje ten wymiar narodu i jego duchowości, który stoi w Zakopanem, pośród gór, w swoistej stolicy wiary, w sercach Polaków. Naród, który niesie tę wiarę, który ma Boga w sercu, tworzy historię prawdziwą.

NIE TRACIĆ POCZUCIA HUMORU

Przez całą pielgrzymkę w dopowiedzeniach papieskich przewijał się element humoru, żartu i delikatnej ironii. Nawet w dziedzinie teologicznej Papież użył swego poczucia humoru mówiąc w parafii św. Jadwigi Królowej (Kraków, 9 VI) odnośnie do bohaterki niedawnej kanonizacji: [Sześćset lat nie mogła się doczekać kanonizacji. Odkąd się sprzymierzyła z krowoderskimi zuchami – wszystko zrobione]. Ten żart, odnoszący się również do młodości Papieża i do Krowodrzy, dawniej mieszczącej się na peryferiach Krakowa, potem proletariackiej dzielnicy tej metropolii, wskazuje na przywiązanie Papieża-Wojtyły do tej kultury, na obecność głęboko zakorzenioną również w kulturze lokalnej. Pojęcie „krowoderskich zuchów" przywołuje swoim klimatem batiary czy andrusy lwowskie i wiąże się między innymi z takim czterowierszem folkloru krakowskiego:

> Krowoderskie zuchy
> mają po dwa brzuchy -
> jeden na kapustę,
> drugi na prażuchy.

Ale Papież żartuje również ze swojego zdrowia. Nie pozwala, aby je otaczał jedynie patos współczucia czy heroizmu. W tej samej parafii krakowskiej czyni subtelną aluzję do Kliniki Kardiochirurgii, gdzie przebywał rano i był obecny przy nadawaniu jej imienia Jana Pawła II. Mówi mianowicie: [byłem w szpitalu i powiedzieli, że się nie nadaję. I wypuścili mnie, wypuścili mnie na wolność,

tylko sobie odnotowali imię i nazwisko i tym imieniem będą się stale teraz posługiwać]. Ten lekki dystans do tablic i uhonorowań, razem z pewnym subtelnym żartem odnośnie do swego stanu zdrowia, ukazuje dość wyraźnie charakter i temperament Ojca Świętego podczas tej pielgrzymki.

Szczególnym obiektem żartu Papieża jest stały temat ludzkich rozmów – pogoda. Wejdzie też chyba do annałów słynny „ekumeniczny" akt kichnięcia w Hali Ludowej we Wrocławiu (spotkanie ekumeniczne, 31 V), który został skwitowany przez obecnych różnych wyznań gromkimi brawami. Podobnie zostaną chyba zapamiętane słowa wypowiedziane 31 maja na lotnisku we Wrocławiu, komentujące padający deszcz i pluchę, które przywitały Jana Pawła II: [tego się właśnie spodziewałem]. Podkreślenie, iż nie jest rozczarowany pogodą, iż tego właśnie oczekiwał, jest swoistym dowcipnym komentarzem do tego wymiaru ludzkiego życia i wskazówką odnośnie do postawy człowieka wobec aury.

Lekki dystans i ironia cechują również papieskie dopowiedzenia odnoszące się do frenetyczności czy euforii, panujących podczas spotkań z nim, zwłaszcza wśród młodzieży. Dobrze ilustruje tę subtelną ironię komentarz do „pomożemy" młodych ludzi w Gorzowie Wielkopolskim (po Liturgii Słowa, 2 VI). Papież odpowiada: [Ten okrzyk jest mi znany], nawiązując do znanego „pomożemy" skierowanego do I sekretarza partii komunistycznej Edwarda Gierka w 1970 roku. Po czym dobrotliwie dodaje: [może tym razem będzie lepiej]. Odpowiada na euforię tłumów lekkim uśmiechem.

Jednak trzeba powiedzieć, że najbardziej spontanicznie czuje się Papież wśród młodzieży. Tutaj jego żart jest szczególnie młody. Tak jak w Poznaniu na spotkaniu z młodymi (3 VI), kiedy zapraszając ich do Paryża dodaje: [Pozostaje jeszcze drobna kwestia finansowa]. Czy jak w Ludźmierzu po modlitwie różańcowej (7 VI), kiedy to dowcipnie komentuje rytm młodzieży skandującej „Zostań z nami", powtarzając do wtóru: [Chodź na Turbacz! Chodź na Turbacz! Widać go. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!]

Sposób współbrzmienia z młodymi, żart, katecheza narodowa i wymiar teologiczny istnienia narodu – wszystko to jest dobitnym przejawem współdziałania Jana Pawła II ze społeczeństwem polskim. Jest również rysem optymizmu, który pozostał nam po jego wizycie.